Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 21.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

„SZATNIA“

Spółka z ogr. odp. Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

poleca na sezon wiosenny i letni obficie zaopatrzony skład ubrań męskich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie. — — — Specyalność: ubrania sportowe.

Materyał doborowy. — Ceny nader niskie.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

- - - - - - - **Kosztorysy na żądanie.** - - - - - - -



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

St. Grudziński i J. Berger

KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

UWAGA!

FIRMA

A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną zostanie w roku 1913 **do obok położonego**, a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym będzie **z wszelkim komfortem**, zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód**, z zachowaniem dotychczasowego charakteru, a **przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2.

Dom własny. Telefon 331.

PRZYBORY BILARDOWE



Bile z prawdziwej kości słoniowej. — **Kije** zwykłe składane. — **Kręgielki** obsadki, skórki, kreda gąbki, szczotki bilardowe.

NOWOŚĆ Najlepsza imitac. **Bil z kości słoniowej**

1 garnitur 3 sztuki I. K. 50·—
1 „ 3 „ II. K. 35·—

pęknięcie lub uszkodzenie zupełnie wykluczone.

Szachy, warcaby, sztony,

DOMINO, RULETY i wszelkie gry kawiarniane i towarzyskie.

PERFUMY, — KREMY, — MYDŁA,

pudry i wszelkie artykuły toaletowe.

GŁÓWNY SKŁAD MYDEŁ MALINOWSKIEGO.

MÓRATHON domieszka do tytoniu, osłabia działanie nikotyny 1 paczka 20 halerzy.

!! Cygara przeciw paleniu po Kor. 1·50 za 1 sztukę. !!
Papierosy „ „ „ 1·— za 1 sztukę.

PANTOFLE do gimnastyki nie odparzające stopy

Lavn tennis, Rakiety, Piłki nożne i wszelkie przybory sportowe

polecają najtaniej **REIM i Ska** Kraków Rynek l. 37.

FRANCISZEK MARTIN

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY (Szara kamienica)

poleca:

:: BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ ::

jakoteż NOWOŚCI

dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon

Rok 46. Kraków, dnia 1 listopada 1913. Nr 21.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Jeneralne zastępstwo „Djabła“ na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich.

DO ZGODY!

Zgoda buduje, przysłowie to stare,
Lecz się tak łatwo o nim zapomina,
Że zaś niezgoda budowę rujnuje,
O tem pamięta dobrze Ukraina
I, gdy Polacy biorą się za bary,
Ona się cieszy z tego oczywista
I, z tej niezgody między sąsiadami,
Na każdym kroku, jak może, korzysta.

Podział Galicyi! Rusinom dwie trzecie,
Lachom zaś jedna... Dobra psu i mucha!
Po Korytowskim ujrzymy we Lwowie
Na atamaństwie słynnego Starucha.
On już da radę sobie z Polaczkami,
Wszakże energii dał nieraz dowody,
Gdy w swoje weźmie ex-żandarmskie łapy,
Gotów ich nawet nauczyć i zgody.

Tak Ukraina złote sny wciąż roi,
Zna nas o tyle, że wie doskonale,
Iż na jej korzyść pracujemy sami,
Walcząc ze sobą w kogucim zapale.
Czy demokrata, stańczyk, czy ludowiec,
Gdzie tylko mogą, wciąż kłócą się wszędzie...
Nie wspólne dobro, lecz własny interes
Każde stronnictwo ma dzisiaj na względzie.

Od wrogów uczyć nam się raczej trzeba
Niezgoda nasza, to na młyn ich woda,
Byśmy się mogli oprzeć ich nawale
Warunkiem pierwszym: niech zniknie niezgoda!
Jednością silni, możemy dać radę
Tej hydrze, która powoli nas dusi...
Ale, niestety, to próżne wołanie,
Na takie hasło my jesteśmy głusi!

Właściwa mowa prezydenta Leo, która miała być wygłoszona na obchodzie ku czci ks. Józefa.

Wogóle nie rozumiem wcale, albo bardzo mało, jak mógł Kraków w r. 1809 witać Ks. Józefa. Było to bowiem wówczas miasto więcej niż mizerne i ani się umyło do dzisiejszej świetności. Na stolcu J. W. Prezydenta bodaj, że nie wiadomo, kto zasiadał, a o asfalcie i betonach nawet się jeszcze w małem sercu Polski nikomu nie śniło; nieprzyłączone do Wielkiego Krakowa gminy podmiejskie tonęły jeszcze w brudzie i ciemnocie, której za moich rządów najwprawniejsze oko nie uświadczy. A przecież jasną jest rzeczą, że ks. Józef chciał sobie po trudach poselskich... ach pardon! — po trudach wojennych wypocząć w mieście, którego ja dzisiaj jestem prezydentem. I proszę sobie wyobrazić, Kraków żegnał ks. Józefa za gruntami przed fortyfikacyjnymi, w jakimś tam dworku **pod Lipkami**. — Czy to nie świadczy wymownie o małoduszności ówczesnych Krakowian, że nie wyprawili wtedy uczciwego bankietu w sali Starego Teatru? Dalibóg, powiadam, serce się wzdryga na pamięć tych lat, w których nasi przodkowie ani swych uczuć manifestować odpowiednio nie umieli, ani nie żywili szlachetnych ambicyi, w kierunku zapewnienia sobie protekcyi na przyszłość. Gdzież była wówczas rada miejska, gdzie głowa miasta, któraby umiała ocenić sytuacyę polityczną i zoryentować się w położeniu?

Zaiste szanowni panowie, jeżeli już mamy mówić o budżecie gminy miasta Krakowa, to jak gotów zaświadczyć generalny jego sprawozdawca Jan Kanty Federowicz, nawet najwystawniejsze bankiety, choćby dla szefów sekcyi, których mieliśmy szczęście nieraz gościć w swoich murach, przynoszą dla reprezentantów miasta swoje honorowe bodaj procenta. Toteż, gdy dzisiaj rozpamiętujemy te chwile, kiedy ks. Józef bawił w naszem mieście Krakowie, i gdy pełna chwały rocznica narodowa każe nam w zamyśleniu smutnem pogrążyć się nad niezaradnością naszych przodków, znajdujemy przecież niekłamaną otuchę na przyszłość w dzisiejszym rozkwicie miasta, że wskażę tylko na ustawiczne wojskowe ćwiczenia służby miejskiej przy budowaniu redut na banku krakowskim i na zaprowadzenie szerokotorowych linii tramwajowych, mających pierwszorzędne strategiczne znaczenie.

Idźmy więc dalej w tym kierunku, bez trwogi i bez bojaźni, czerpiąc z przeszłości naszej nadzieję, że jak ks. Józef i drugi bohater narodowy, proszę Panów, tego samego okresu[1]), Kościuszko, szli z murów krakowskich służyć ojczyźnie i zawsze zewnętrznem u narodu cieszą się uznaniem, tak i współczesnym może dana nem będzie na czole swojego c. k. przedstawiciela ujrzeć z czasem pierog ministeryalny, dla uzyskania czego, przysięgnijmy sobie złożyć na ołtarzu powszechnej potrzeby wszelkie dobro nasze, wszelkie usiłowania i prace, wszelkie wreszcie zasady i wstyd fałszywy, Amen![2])

[1]) P. Leo jest kapitalny, odkrył bowiem taką nowość historyczną, że Kościuszko był bohaterem tego samego okresu co książę Józef. (Czasy się zmieniły: Obecnego okresu bohaterami są pp. Gajer i Leo. Przyp. zecera).

[2]) Konia Jenerała Bogackiego, który słuchał ze zdziwieniem słów p. prezydenta, odwieziono natychmiast po uroczystości do lazaretu. Dostał bowiem kolek od śmiechu.

STRACHY.

Że Rusin grozi krwią i wieszaniem,
Że drągiem straszy, gębą hałasi,
Więc też odważni posłowie nasi
Drżą jako żaki przed belfra laniem.

Jest to metoda patentowona,
Stańczyków cała dziś racya stanu,
Bać się i czekać — i służyć panu
Który poskakać każe kankana.

Bać się i czekać myślą posłowie,
Aż udobrucha się hajdamaka,
Racya bo racya, niebylejaka:
Jest nią łydeczek poselskich mrowie.

Ejże panowie, cni deputaci
Drżycie przed ruską gębą i borbą,
Zważcie, że może was puścić z torbą
Naród, a bodaj że coś dopłaci.

Sąd Koła polskiego.

Prezes: Czcigodny panie oskarżony. Mam zaszczyt zapytać się, czy wiesz jakiemi zarzutami obciąża Cię opinia?

Stapiński: Wiem — i według mego zwyczaju gwiżdżę na nią.

Prezes: Czy przyznajesz się do winy?

Stapiński: Nie.

Prezes: Szczerze mnie to cieszy.. (do sędziów). Wobec tego sądzę, że badanie jest zakończone i możemy przystąpić do wydania wyroku.

I. **sędzia**: Przepraszam, ale sądzę, że należałoby przesłuchać świadków.

II. **sędzia**: Nie widzę potrzeby Przypominają sobie panowie, że w sprawie JE. Wodzickiego przesłuchano tylko jego adwokata Loewensteina i na zdaniu jego poprzestano.

Prezes: Prawda. Możeby więc czcigodny obwiniony był łaskaw przysłać nam swojego żyda, przepraszam swojego adwokata.

Stapiński: Szanowni panowie sędziowie! jeżeli ja sam fatyguję się i staję przed wami, to po co tu adwokat? Czy moje słowo nie wystarcza?

Prezes: Święta prawda. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak podziękować czcigodnemu oskarżonemu za uczynione nam wyjaśnienia. Prosimy uprzejmie zostawić nas samych.

(Stapiński wychodzi).

I. **sędzia**: Ale co będzie z Lasockim? Przecież nie możemy go potępić, zwłaszcza, że...

Prezes: Pst! daj kolega pokój wszelkim zwłaszcza. Postaramy się, aby i Lasocki wyszedł cało... (do sekretarza:) Pisz pan:

„Komisya wybrana do oczyszczenia posła Stapińskiego, po dokładnem i wszechstronnem zbadaniu sprawy, przyszła do przekonania, że zarzuty mu uczynione przez posła hr. Lasockiego, lubo podjęte z dobrą wiarą i w zrozumieniu obowiązków obywatelskich, polegały przecie na mylnych z gruntu informacyach. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że poseł Stapiński popierał emigracyę do Kanady, ale czynił to w najlepszej chęci przyjścia w pomoc biednemu ludowi polskiemu, przyczem, nie będąc specyalistą geografem, nie mógł dokładnie wiedzieć gdzie leży Kanada i jakie są jej warunki klimatyczne, kulturalne, agrarne i robotnicze. Zważywszy nadto, iż nikt z przesłuchanych świadków nie widział na własne oczy, aby poseł Stapiński z popierania **Canadian Pacific** ciągnął materyalne korzyści, a przeciwnie powszechnie jest znaną (choćby ze sprawy banku parcelacyjnego) jego wysoka bezinteresowność, zważywszy wreszcie, że nie do posła Stapińskiego należy zaglądać w metryki emigrantów i śledzić za uchylającymi się od poboru popisowymi, — Komisya przechodzi nad całą sprawą do porządku dziennego i wyraża nadzieję, że poseł Stapiński będzie jak dotychczas gorliwie pracował dla dobra kraju, który z niecierpliwością czeka na powołanie do gabinetu dra Lea.

Panu Włodzimierzowi Tetmajerowi.

Dziwisz się panie Włodzimierzu,
Że ktoś nie ufa twojej cnocie,
Lecz któż ci kazał w spółkę wchodzić
Z stworzeniem, które leży w błocie.

Choćbyś był czysty jako kryształ,
Choćbyś był pierwszej próby złotem,
W takiej kompanii, chcesz czy nie chcesz,
Musisz obuwie zwalać błotem.

Że chcesz je zetrzeć, to ci chwalim,
Choć pojedynek nie jest szczotką...
Jedyna rada: chcąc być czystym
Trzeba omijać zdala błotko.

Do magistratu krakowskiego wpłynęło następujące podanie:

My niżej podpisane, bruki gł. Rynku i placu Szczepańskiego, zanosimy pokorną prożbę do Prześwietnego Magistratu o zlitowanie się nad naszym smutnym stanem. Mniejsza o to, że jesteśmy w zaniedbaniu, traktowane jakbyśmy były wyrzutkami, niegodnymi niczyjej opieki, ale choć Bogu ducha winne, słyszymy codzień najstraszniejsze przekleństwa w naszą stronę skierowane. Zarówno poważni obywatele jak i oberwańcy wymyślają nam od świtu do późnej nocy. Nawet ze słodkich usteczek dam wybiegają takie słowa, które tu się powtórzyć nie dadzą. Sprzykrzyło już się nam być urągowiskiem i pośmiewiskiem miaszkańców miasta — więc błagamy o polepszenie naszego stanu, a to tem więcej, że znaczny procent przekleństw na nas miotanych odnosi się do Św. Magistratu. Gdyby się ziściła połowa „życzeń“ nam i Św. Magistratowi składanych, toby nami już dawno wybrukowano piekło, a czcigodnemi czaszkami rajców miejskich i magistrackich djabli by kręgle zbijali. Pozostajemy itd.

Bruki gł. Rynku i pl. Szczepańskiego.

Ze zjazdu syonistów.

Na zjeździe syonistów uchwalono:

a) wezwać Radę miejską, okazującą tyle dobrych chęci dla żydów, aby przy reformie statutu równouprawniła żargon żydowski tak w obradach Rady jak i urzędowaniu Magistratu;

b) wezwać Uniwersytet do kreowania na początek 20 katedr z wykładem w żargonie;

c) podziękować posłowi Stapińskiemu, za starania około emigracyi włościan, przez co zwiększa się procent ludności żydowskiej;

d) usunąć z miasta wszystkie psy jako stworzenia denerwujące i strachu napędzające;

e) znieść akcyzę na gęsi, czosnek, cebulę, ryby i śliwowicę;

f) postarać się o zamykanie w sobotę wszystkich sklepów chrześcijańskich;

g) zażądać od dyrekcyi teatru, aby trzy razy na tydzień dawała przedstawienia w żargonie.

Bilety wizytowe.

Jan Stapiński
Kanadyjczyk

Książe Józef Nowotny

Między widzami.

— Nie wiesz, brachu, jak się wabi on książe Józef bo jedni żgace pedają co Poniatowski, a drugie co Nowotny...

— Te drugie majom recht, bom sam na własne kapowidła widzioł co to był Nowotny...

Rzeźbiarze.

Wyrzeźbił pan Laszczka jakiegoś fircyka
Który się uśmiecha i zezem poziera,
I każe nam wierzyć, że ten elegancik
Przedstawia wielkiego Polski bohatera.

A pan Lewandowski dał spasłego [niemca.
Zaspanego jeszcze po katzenjamerze,
I pragnie w nas wmówić, że to książe [Józef...
Panowie rzeźbiarze niech was licho [bierze!

— Jak ci się zdaje, czy ten Bejlis zamordował Juszczyńskiego.

— Nie wiem i jest mi to całkiem obojętne. Ale dlaczego nas dzienniki mordują Bejlisem, tego zrozumieć nie mogę.

Ostatni numer *„Świata“* poświęcony jest w połowie Ks. Józefowi, a w połowie Bejlisowi. Następne zeszyty poświęcone będą Kościuszce, Ronikierowi, Henrykowi Dąbrowskiemu, Bispingowi itd.

Drwij sobie Jasiu.

Drwij sobie Jasiu z opozycyi,
Rozchmurz swe szlachetne czoło,
Wiedzą bowiem nawet w r ó b l e,
Że oczyści ciebie „Koło“.

Wybielą cię należycie,
Wyszorują z każdej strony,
Będziesz niby *water-closet*
Odnowiony, oczyszczony.

Możesz nawet pachnieć pięknie,
Niby złoto błyszczeć zdala,
Tylko kto się ciebie dotknie
Ten napewno się powala.

— Jaka jest różnica między Ks. Józefem, a młodziutkimi żołnierzami dzisiejszej „armii narodowej“?

— Ta, że książe Józef zaczynał służbę wojskową wojskową w mundurze austryackim, a później całe życie nosił mundur polski, a nasi „dzisiejsi żołnierze“ zaczynają służbę od szeregów narodowych, aby wkrótce stanąć w szeregach austryackich.

Program najbliższego wiecu ogólnoakademickiego obejmuje sprawę mordów rytualnych i protest młodzieży krakowskiej przeciw procesowi Bejlisa w Kijowie. Projektowana rezolucya w tej sprawie ma się zakończyć przytoczeniem ostatniej zwrotki Czerwonego sztandaru i ma być jednocześnie proklamowaniem powstania w Królestwie Polskiem. Nastrój patryotyczny jest podniecony.

Do Ameryki.

Hetno a kikste, Mojsie Kanarek,
Wun buł ludowiec od polityki,
Psziakrew, co jemu buło do temu,
Wijechał kiedyś do Ameryki.

Hetno, ten puryc Mojsie Kanarek
Miał nos, aj jaki, buł troszke dziki,
Wun potrzebował zrobiać tu plajte,
A teraz chodży po Ameryki.

Hetno, myszugen, Kropf i Goliger,
Cwaj ślicne chłopcy i męczenniki,
Im się zepsuło z dziurką cwancygier,
I potrzebują... do Ameryki.

A szlag soll trefen! a szwarce jury!
Niech śy widmuchą fajne wietrzyki,
A sam Jaś Stapa z wipchniętym [nogiem
Zrobi wiczeczkę do Ameryki.

W tem tylko bida moi panowie,
By rząd Yankesów nie zwąchał się [kliki
I by nie zamknął cnym emigrantom
Wolnego wstępu do Ameryki.



Prezydent: W Was ojczyzna dziś traci czci swojej rycerzy,
Obywateli świetnych, pełnych poświęcenia,
Składa Wam hołd dziękczynny jako się należy...
. . . .
Więcej mówić nie mogę od łez i wzruszenia.

Ostatnie wiadomości.

Kraków, 31. października 1913.

Wiadomości kościelne i urzędowe: W dniu 1 listopada, jako w uroczystość Wszystkich Świętych, dostojnicy miejscy przyjmować będą życzenia, które, o ile możności, powinny być poparte prezentami.

Dalszy ciąg odbędzie się w niedzielę.

W poniedziałek, jako w dzień Zaduszny, staraniem Rady miejskiej odprawionem zostaną nabożeństwa żałobne za spokój duszy tych ś. p. wyborców, którzy, aczkolwiek zmarli już przed kilku, a nawet kilkunastu laty, na pierwsze wezwanie pospieszyli przecież lojalnie do urny i oddali głosy na listę demokratyczną.

Osobiste: Pan prezydent Leo przed wyjazdem do Lwowa, konferował z panami Szarskim i Federowiczem na placu Franciszkańskim, obok pałacu Larysza. Nasz reporter zdołał podsłuchać ich rozmowę. którą poniżej w dosłownem brzmieniu podajemy:

— No i cóż?... Zgoda?

— Naturalnie! Jestem za tem!

— O i ja także... Chodźmy więc... Pora już spóźniona, żona będzie się gniewać!

Jak się z tego okazuje, zgodzili się, że... już czas iść na obiad.

Pan Aron Gajer wyjechał w celach handlowych na południe (t. zn. na Podgórze! przyp. zecera), skąd telefonicznie wydał dyspozycye swemu synowi. Wieczorem wraca.

Pan dyrektor Grodyński, jak dowiadujemy się z pewnego źródła, dopiero od Nowego Roku rozpocznie wydawanie sprostowań na podstawie § 19. ustawy prasowej. Dotychczasowe, wydrukowane na miejskim pergaminie, oprawione w cielęcą skórkę, złożone zostaną ku wiecznej rzeczy pamięci w Muzeum Narodowem.

Z życia towarzyskiego: Onegdaj otwarto przy ulicy Siennej l. 2 popularny lokal gastronomiczno-alkoholiczny pana Siapsi, uwieczniony przez naszego sympatycznego Wicka Socyalika. W uroczystości otwarcia, wzięło udział grono najpoważniejszych obywateli miasta i gmin przyłączonych. Zabawa, podtrzymywana staropolską gościnnością gospodarza i personalu sklepowego, trwała prawie do rana.

Z architektury: Nowy most, tak zwany trzeci, jeszcze się dotąd nie zawalił, a w nagrodę za to otrzymał piękne ozdoby, kosztujące sporo pieniędzy. Są to wieżyczki z orłami dwugłowymi, strukturą swą przypominające grobowce prawowiernych Izraelitów z pokolenia Lewi.

Z uniwersytetu: Pan minister wyznań i oświecenia zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału filozoficznego, nadającą *veniam legendi* z zakresu zoologii politycznej panu Janowi Stapińskiemu. Nowy docent ogłosił wobec tego na zimowe półrocze wykład p. t.: *O hyenach emigracyjnych* (6 godzin tygodniowo).

Wiadomość, jakoby pan Zygfryd Schenker starał się o docenturę z dziedziny skarbowości, okazała się fałszywą, stan jego zdrowia na to nie pozwala.

C. k. Pedagog.

W pewnem towarzystwie rozmawiano o wychowaniu młodego pokolenia.

Pierwszy zabrał głos duchowny i wygłosił zapatrywanie, iż tylko wówczas można osiągnąć jakieś dodatnie skutki, jeżeli młode pokolenie wychowuje się w duchu religijnym.

Słuchając tych słów, pani baronowa kiwała nabożnie głową i dodała:

— Wasza przewielebność ma racyę... Ubolewam jednak nad tem, że ludzie naszej sfery nie mają w tym wypadku takich przywilejów, na jakie zasługują, już choćby tylko ze względu na swe urodzenie... Kto jest, co najmniej baronem, powinien mieć stanowczo pierwszeństwo. Widzicie zresztą, moi panowie, że nawet rodziny mieszczańskie, jeżeli tylko dobiją się jakiego takiego społecznego znaczenia, są tego samego zdania. Nie powinno się zbyt pospolitować, bo, z jakim przestajesz, takim się stajesz... Ot, nasz największy demokrata posyła swoje dzieci codziennie do szkoły dwukonnym powozem, by się odróżnić od szarego tłumu... Mojem zdaniem, to dla biedaków, o ile już koniecznie chcą się pchać wyżej, powinny być osobne szkoły, dla lepszych sfer osobne...

Z kolei zabrał głos lekarz, mówił długo i szeroko o wychowaniu hygienicznem, artysta domagał się uwzględnienia sztuki, przemysłowiec chciałby je skierować na więcej praktyczną drogę.

Wreszcie zwrócono się do pewnego radcy szkolnego, który dotąd milczał wytrwale.

A pan, panie radco, jakiego jest zdania?

Zagadnięty powiódł okiem po zgromadzeniu i rzekł z naciskiem:

— Co do wychowania?... Hm!... Dla nas pedagogów istnieje tylko jedna zasada, której święcie przestrzegamy, a są nią rozporządzenia jego ekscellencyi pana ministra wyznań i oświecenia i c. k. Rady Szkolnej krajowej!...

Godne naśladowania.

Czytamy w pewnem piśmie:

„Rada miejska wypędziła ze służby dwu funkcyonaryuszy, oskarżonych o niegodne prowadzenie się podczas ostatnich wyborów“.

„Burmistrz odwołał wczoraj dwie licencye na szynki. W lokalu braci Murphy został niedawno temu zraniony śmiertelnie jakiś robotnik, a właściciele mieli ponadto w pobliżu utrzymywać spelunkę, służącą za miejsce schadzek dla różnych podejrzanych elementów“.

„Szynkarz G. Kimberg stracił swą licencyę, ponieważ przed kilku dniami obrabowano w jego lokalu pewnego wyrobnika“.

Zapewne ktoś sądzi, że wszystko to stało się w Krakowie.

Jeśli tak, to jest w błędzie. Wiadomości te zaczerpnięte są z pisma amerykańskiego, wychodzącego w Chicago.

U nas na podobną energię nie zdobyłby się żaden prezydent, gdyby bowiem poważył się odebrać konsens któremuś szynkarzowi, naraziłby się przynajmniej połowie Rady.

Na palcach policzyć można ojców miasta, którzy bodaj w dalszej swej rodzinie przynajmniej jednego konsensu szynkarskiego nie posiadają.

Więc jakżeż można walczyć z nimi?... Odmówiliby potem poparcia!

Co zaś tyczy się spraw wyborczych, to jak z powyższego widać, w Ameryce panują bardzo zacofane stosunki. Tam pędzą ze służby za szwindle wyborcze, a u nas natomiast dają gratyfikacye i awanse.

Klapa!

Z Zeppelinami, ciągle Herr Gott,
Ma Wiluś kłopotów brzemię,
Co który w górę podejmie lot,
Spada z łoskotem na ziemię,
Że na nic Niemiec powietrzny wóz,
Chyba rozpaczać nam nie trza,
Nie będzie bowiem mógł marzyć Prus,
By świat wywłaszczyć z powietrza!

Jak powstaje szlachta.

Ojciec zwyczajnie zwał się Dratewka
I ludziom buty szył w suterynie,
Obcą herbowa była podszewka
Jego mieszczańskiej,szewskiej rodzinie.

Synek, zostawszy pisarzem gminy,
Dumny z godności tej mandaryańskiej,
Wyrzekł się swojej szewskiej rodziny
I miast Dratewka, zwał się Dratwiński.

Więc zwiększył szlachty herbowej [grono,
Wziąwszy po ojcu spadek nielada,
Ma wizytowy bilet z koroną:
„Nałęcz Dratwiński“... i przez nos gada.

Prawnuk, wyrósłszy w tej atmosferze,
Zapomniał szewskiej tradycyi rodu,
W szlachectwo swoje wierzy on [szczerze
I za wybrańca ma się narodu.

Stąd tyle herbów jest i przydomków,
O których nie śnił żaden antenat,
Bo każdy, chcąc się wynieść nad [ziomków,
Sam sobie daje dziś indygenat.

W wieku aeroplanów.

— Wiesz? Panna Lola uciekła aeroplanem z jakimś lotnikiem!

— Czy być może?... Nie wiedziałem, że tak n i z k o już upadła!

Luźne myśli.

W Lipsku uciekło pięć lwów, ale tamtejsza policya dała sobie z nimi prędko radę.

O ileż ona jest potężniejszą od rządu hrabiego Stürgkha, który w żaden sposób nie może poskromić jednego, jedynego lwa czeskiego.

Pomiędzy posłami w austryackim parlamencie panuje najzupełniejsza jednomyślność... ale tylko na punkcie pobierania dyet poselskich. Przy kasie parlamentarnej gromadzą się w miłej zgodzie wszyscy posłowie, bez względu na to, do jakiej partyi należą.

Hrabia Berchtold zdobył sobie rekord światowy jako autor słynnych „ultimatów“, z których nic sobie nie robi Europa, albo przynajmniej bardzo niewiele. Przypominają się ogromnie sprostowania magistratu krakowskiego, które także nigdy nie prowadzą do celu.

Dziwi się niejeden, dlaczego austryackie koleje państwowe zaprowadziły u siebie kanadyjskie wagony spacerowe. Rzecz bardzo łatwo zrozumiała! Towarzystwo C a n a d i a n P a c i f i c, zanim wywiezie z Austryi całą jej ludność, chce jej dać sposobność przyglądnięcia się piękności ojczystego kraju.

Na uczczenie chwili otwarcia kanału panamskiego, słyszymy ciągle o nowych „panamach“. Na razie rekord zdobyły Węgry, choć i inne państwa im nie ustępują wcale. Coś tam opowiadają o Pradze, do tej samej gałęzi zaliczyć trzeba aferę Kruppa i t. d. Dzięki panu Schenkerowi ma i Kraków maleńką „panamkę“.

Zeppelin urodził się stanowczo pod nieszczęśliwą gwiazdą. Balony jego pękają i spadają na ziemię, zupełnie tak samo, jak francuskie łodzie podwodne, które potrafiono udoskonalić do tego stopnia, iż wylatują w powietrze.

Pani Pankhurst wyjechała do Ameryki, aby tam szerzyć swe zasady. Ponieważ spotkała się z bardzo zimnem przyjęciem, postanowiła wrócić do Europy i ze złości wyjść powtórnie zamąż. Łaskawe zgłoszenia, o ile możności z fotografią, uprasza pod adresem „Nawrócona“ do klubu sufrażystek w Londynie. Dyskrecya zapewniona.

Z powodu uroczystości lipskich podrożał znany ser: S c h w a r z e n b e r g e r K ä s e, wynaleziony przez jednego z krewnych bohatera z pod Lipska.

Austryacka Rada Państwa wiele radzi nad małym planem finansowym, który ma przynieść wiele pieniędzy, ale mało jest nadziei, aby się nań zgodzili nasi wielcy ludzie do małych interesów.

W kancelaryi pułkowej.

(Po nowem rozporządzeniu ministra wojny).

— Co tam znowu?

— Melduję posłusznie, panie pułkowniku, pan major przeznaczył mnie do raportu z powodu braku wąsów!

— Hm!... To bardzo źle... chciałem właściwie powiedzieć, dobrze... Proszę się postarać o wąsy!

— Kiedy one, melduję posłusznie, nie chcą mi rosnąć!...

— To mnie mało obchodzi! Do czternastu dni ma się pan porucznik postarać o wąsy, w przeciwnym razie będzie pan mieć ze mną do czynienia.

Kronika krakowska.

(Górą feministki. — Ciekawa zmiana warty. — O fotel ministeryalny. — Pan Federowicz ogląda apartamenty w pałacu Larysza. — Czy miasto na tem co straci. — Interwiew z Gajerem. — Załatwianie partyjnych obrachunków przy okazyi rocznicy śmierci ks. Poniatowskiego. — Refleksye z tego powodu. — Canadian-Pacific. — Powrót do porządku dziennego i kilka luźnych uwag).

Ogromnie byłem rozanielony we wtorek, dnia 27 października, gdym w południe ujrzał w Rynku głównym na odwachu, zamiast wojska, dwie uwijające się skrzętnie niewiasty.

Dzierżyły one wprawdzie w dłoni zamiast karabinów szczotki, jakich używa się u nas zazwyczaj do szorowania podłóg, byłem jednak w pierwszej chwili pewny, że to pierwszy zastęp naszych sufrażystek, którym udało się przeprowadzić ideę rozzbrojenia i europejskiego pokoju, ale nie zbrojnego.

Dopiero jeden z mych znajomych wytłumaczył mi, że to nie są amazonki, ale zwykłe pomywaczki, które czyszczą i myją podłogi.

W każdym razie stwierdzam z przyjemnością, że c. k. armia ustąpiła dobrowolnie przed płcią nadobną (o ile naturalnie owe niewiasty można do niej zaliczyć! przyp. zecera). Gdyby o tem dowiedziała się pani Pankhurst, uważałaby to z pewnością za tryumf, niestety, bawi w Ameryce i, kto wie, czy ją o tem zawiadomią polityczne przyjaciółki.

Wstęp ten, zgoła nieprzewidziany, pomieszał zupełnie moje kronikarskie zapędy, całkiem bowiem inny ułożyłem sobie porządek dzienny.

Ale, człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

Pierwotnie byłem przygotowany na to, że już dziś będę mógł powitać naszego pana prezydenta jako ministra. Przeznaczyłem dlań tekę skarbu, niestety dowiaduję się, że na razie musi się obejść smakiem. Jeśli pan hrabia Stürgkh powoła go w skład swego gabinetu, przeznaczy mu podobno ministerstwo handlu. Bądź co bądź, tytuł ekscellencyi nosi już pan Juliusz w zanadrzu.

Co my jednak bez niego poczniemy, o tem wie tylko Pan Bóg i pan radca Federowicz, który onegdaj oglą-

dał apartamenty w pałacu Larysza i przyszedł do przekonania, że zupełnie dlań się nadają

Le roi est mort, vive le roi!... Ten okrzyk lada dzień rozlegnie się w starym Krakowie, odprowadzimy z pochodniami pana Juliusza na dworzec kolejowy, polecimy stary Kraków jego przemożnej opiece i pamięci, a na stolcu prezydyalnym osadzimy innego demokratę, który potrafi dalej snuć tą przędzę w duchu swego poprzednika

Kraków chyba na tem nie straci, w ostatnich bowiem czasach tak rzadko miał sposobność oglądać swego prezydenta, a następca obiecuje, że stąd się nie ruszy, co najwyżej do Lwowa, jak zwołają sejm krajowy, ale na to jakoś się nie zanosi.

Interwiewowałem różne wybitne osobistości, by zasięgnąć żywego języka, wszystkie twierdzą, że teka handlu bardzo odpowiednią jest dla naszego wielkorządcy, który na nowem stanowisku potrafi wiele „wytargować“. Jeden Aron Gajer czuje się pokrzywdzonym, sądzi bowiem, że on nadawałby się doskonale na to stanowisko, ma przecież z handlem bardzo wiele do czynienia i to od samego prawie urodzenia.

— Już drugi raz — tak rzekł do mnie pan Aron — wchodzi mi pan Leo w drogę. Podczas wyborów byłem już pewnym wygranej, niestety, intrygi przeciwników politycznych pozbawiły mnie prawie połowy głosów. Jestem demokratą, takim samym, jak pan prezydent, chodzę w marynarce tak samo, jak i on, o Krakowie nie zapomniałbym, choćbym nawet pojechał do Wiednia. Gdym był w Ameryce swojego czasu, myślałem tylko o Krakowie, a najlepszy tego dowód, że tutaj przecież powróciłem!

Wyobrażam sobie, coby to za radość była w całym kraju, ba, nie tylko w kraju, ale po sam Berdyczów, gdyby tak pan Aron Gajer zdobył piróg ministeryalny. Jeden *Głos Narodu* płakałby gorzkiemi łzami...

Niestety, tak już przyzwyczailiśmy się do służenia żydom, że nikogo nie oburzyło wystąpienie pewnego organu prasy, którego nie chcę po nazwisku wymienić, przeciw biskupowi ks. Nowakowi.

Było to z okazyi obchodu rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego.

Organ ów, ongiś własność panów... *nomina sunt odiosa*.., mający jako naczelnego redaktora pewnego pana, który niegdyś był klerykałem, ale dla interesu zmienił grutownie swoje polityczne zapatrywania, rzucił się na Bogu ducha winnego człowieka w tak... powiedzmy delikatnie ordynarny sposób, że wogóle dziwić się należy, iż nie znalazł się ktoś, ktoby był odpowiedział na to w tym samym tonie, jak to zasługiwało.

Być może, że są między tem pismem, jako organem, powiedzmy znów... pewnego jegomości... obrachunki z duchowieństwem, które, widząc destrukcyjną onegoż działalność, nie idzie mu na rękę, w każym razie w ten sposób, jak to miało miejsce, żaden, chcący uchodzić za poważny (choćby nawet nie sześć halerzy ale i dziesięć kosztował...) dziennik nie byłby sobie postąpił.

Powiadają, że staliśmy się parobkami żydowskimi, nigdzie to nie okazało się dobitniej, jak właśnie w danym wypadku.

Chciałbym bowiem widzieć pismo żydowskie, któreby wystąpiło z podobnym artykułem, skierowanym przeciw rabinowi. Jestem pewnym, że całe żydowstwo wyrzekłoby się takiego propagatora idei... Niestety, u nas dzieje się zupełnie inaczej, plujemy na to, co swoje, a potem dziwimy się. że nas ludzie nie chcą szanować.

Szanuj sam siebie, potem żądaj tego od innych.

Albo ona walka o wychodźtwo z Galicyi przy pomocy *Canadian-Pacificu*.

Kto staje w obronie ludzi, których destrukcyjna działalność została już tyle razy napiętnowaną?

Staje ten, który powiada, że najświętszą dla niego rzeczą jest dobro chłopa polskiego, a który właśnie, dzięki jego machinacyom, wyzuty z ojcowizny, obałamucony, jedzie za morze szukać lepszych losów, a tymczasem wróg pasie się jego krwawicą.

Być może, że odstąpiłem od tematu, miała to bowiem być kronika krakowska, zdaje mi się przecież, że każdego Krakowianina, czy on jest starego systemu, czy też „nowoczesnego“ powinno to boleć i każdy przyzna mi słuszność.

Aby się jednak poprawić, rzucam niepewne zresztą flukty polityczne i wracam nad Rudawę... chciałem powiedzieć nad Wisłę.

Po obchodzie rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego, który dziwnym jakimś trafem obszedł się bez żadnych głębszych dyssonansów, rozpoczęliśmy jesienny odpoczynek.

Odpoczywamy jednak nie tylko w jesieni, ale i w każdej innej porze roku staramy się, by nam było wygodnie, a kto przerwie ten spoczynek, ten jest zdeklarowanym wrogiem.

Najmniejsza drobnostka wytrąca nas z równowagi umysłowej i każe szukać nieprzyjaciela tam, gdzie go niema.

Brak nam samodzielności i to na każdem polu, bardzo chętni jesteśmy, jeśli znajdziemy mentorów, którzy nam podyktują, co uczynić należy.

A tych właśnie opiekunów mamy podostatkiem, kto zresztą nie wierzy, niechaj zapyta się pana Bazesa, a ten z pewnością nie zawoła: „Rimmler rette mich!“, ale da odpowiedź... o ile ona naturalnie mogłaby wypaść po jego myśli.

Rozłóżmy jednak nad tem parasol. Źle jest, źle było, a, aby na przyszłość uchronić się od tego, starajmy się przedewszystkiem o to, by nie dać się wodzić za nos krzykaczom, którzy dbają tylko o dobro swojej własnej kieszeni, ale wyróbmy sobie swoje własne zdanie.

Ciężka to, swoją drogą, rzecz, każdy bowiem z naszych Katonów ma przedewszystkiem dobro własne na pierwszym planie, z tej jednak właśnie racyi jestem pewnym, że zakusy niektórych jednostek które chciałyby, aby szynki przez niedziele były zamknięte, spełzną na niczem.

Nie pomylę się, jeśli powiem, że pięćdziesiąt, co najmniej, procent ojców miasta jest w tem interesowanych, jeśli bowiem sami nie posiadają konsensów na wyszynk, to w każdym razie muszą dbać o dobro swych krewniaków i nie pozwolą ich ukrzywdzić.

Zamknięcie szynków w niedziele i święta, a choćby tylko w same niedziele, to byłaby krzywda dla szynkarzy, wynikłaby z tego także szkoda dla miasta, kraju i państwa, które z podatków od alkoholu czerpią swój dochód.

Niechaj więc wystawa antialkoholowa pokazuje, co jej się podoba, każdy, komu dobro ogólne leży na sercu, będzie za tem. aby pić, i to nie tylko w dzień powszedni, ale także w niedziele i święta, aby nie naruszyć równowagi budżetowej.

Co najwyżej, możemy wotować za tem, aby szynki zamykano w sobotę, wówczas bowiem świętują ci, w których ręku znajduje się największa liczba konsensów.

A one przecież muszą przynosić dochód!...

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek główny „Pałac Spiski", Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

J. BULICZ i Spółka. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 6, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny	20 milionów
Kapitał rezerwowy	11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około .	210 milionów

Kantor wymiany.
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć

w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, pioruna, **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku,** — ziemiopłody od **gradobicia,** — kto chce uzyskać podstawę **kredytu,** kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt .w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Iformacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie, nmor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.575,905.860·—** Wartość ubezpieczona w dziale od kradzieży K **18,586.305·—.** Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **127,405.504·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym ako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend** K **41,198.188·—, Odszkodowań 280,348.113·—.** — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912 K **68,700.751·61.**

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka K	1·—
Samorodner	1	„ „ „	3·—
Hegelayskie	1	„ „ „	1·50
Tokaj wytrawny . . .	1	„ „ „	2.—
Tokaj Samorodner stare	1	„ „ „	2·50
Tokaj Maślacz	1	„ „ „	5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewielebn. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, :: 150 i 200 ::

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba PIEKŁY

W PODGÓRZU.

Parowa Fabryka WODEK POLSKICH, Likierów i Rumu

Szymczakowski i Spółka

KRAKÓW, — PIASKI tuż za rogatką Mogilską. — Telefon Nr. 2277.

„CEGIELNIA UDZIAŁOWA ZIELONKI"

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

W KRAKOWIE, UL. SMOLEŃSKA L. 22.

Telefon biura sprzedaży: 2404 i telefon fabryczny: 2106

Najpierwszorzędniejszy wyrób i materyał
Ceny konkurencyjne

Dachówka ciągniona — Cegła **maszynowa** zwyczajna i **okładzinowa** — **Cegła pusta** zwyczajna i **porowata** nadzwyczajnej lekkości i wytrzymałości — **Cegła kominowa** — stropowa i fasonowa wszelkiego rodzaju.

RUCH FABRYCZNY ZIMĄ i LATEM.

Biuro sprzedaży i zamówień

Kraków, ul. Smoleńska 22.

Telefon 2404.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS"

z watą „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

WATA „SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL"

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek **„Framos"** 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski Kraków.

Teatr Świetlny „Uciecha"

Kraków, ul. Starowiślna L. 16.

Artystyczne wnętrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządzenia. — Codziennie przedstawienie od godz. 4-tej do 10-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

CENY MIEJSC: Loża 11·— K, **miejsce w loży** 2·70 K, **I-sze** miejsce 2·20 K, **II.** 1·70 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·90 K, **VI.** 0·70 K. Dla akademików, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone na **IV.** miejsce 90 hal., na **V.** 60 hal., na **VI.** miejsce 40 hal.

ZAKŁAD RYTOWNICZY
Fabryka
pieczątek kauczuk.
numeratorów, szyldów
emaliow. odlewan. i rytowan.
GENERAL. ZASTĘP. AMERYK. MASZYN
DO PISANIA
JÓZEF TRĘBACZ
Kraków, Sławkowska 24.

Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

KAWIARNIA i BAR „ELITE"

w Krakowie, ulica Grodzka L. 42.

Pierwszorzędny lokal w tych dniach otwarty.

Salonowy kwartet artystyczny. — Wspaniałe stylowe urządzenie sal i gabinetów. — W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! — **Ceny przystępne.** — Nie opłaca się wstępu do lokalu.—Wyborne potrawy i napoje.—Piwo pilzneńskie.

O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER, właściciel.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera, Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety ...... paryskie marki P. D. ......

:-: CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE. :-:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.